WARSZAWA.
Wtorek 7/19 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 8.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Eliasza Proroka i Czesława W. Wschód słońca o g. 4 m. 2.—Zach. o g. 8. m. 9.

Biuro Redakcyi przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 15, wczoraj w poł. ciep. 22. Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7—Ubywa.

z Petersburga 28 Czerwca (10 Lipca).

We Czwartek 25 czerwca (7 lipca) odbyła się wzniosła i rzewna uroczystość odsłonięcia pomnika wzniesionego spoczywającemu w Bogu NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI Wszech Rossyi, MIKOŁAJOWI PAWŁOWICZOWI. Przed szeregami walecznego wojska, przed niezliczonemi tłumami wiernego wszystkich stanów narodu, przed pełnemi łez oczyma Rodziny CESARSKIEJ, zajaśniało szlachetne oblicze Tego, na Którego w ciągu lat trzydziestu spoglądali z radością i wdzięcznością wierni JEGO poddani. W tem arcydziele sztuki widzimy CIĘ Wielki nasz, sprawiedliwy i wspaniałomyślny, pobożny i miłujący naród MONARCHO! Z dumą wspominamy dnie TWEJ chwały, nabytej na drodze honoru i sprawiedliwości; z uczuciem boleści wspominamy ostatnie chwile TWEGO życia, zatrute troskami i smutkiem, lecz poświęcone do ostatka wypełnieniu Twych powinności, dla dobra ukochanej ojczyzny. Pomnik ten przekaże pamięć o Tobie przyszłemu potomstwu, lecz nie przeżyje Twej chwały i miłości pałającej dla CIEBIE w sercach narodu Ruskiego. Powtórzymy tu wyrazy znakomitego historyka dawnego Rzymu: „Wyobrażenia oblicza za pomocą sztuki ulegają uszkodzeniu i są równie nietrwałe, jak i samo oblicze, podczas gdy obraz duszy trwa wiecznie; nie powtórzy i nie wyobrazi jej żaden materyał, żadna sztuka, dusza bowiem istnieje mocą swych zalet. Wszystko cokolwiek w NIM ukochaliśmy i co w NIM podziwialiśmy, żyje i żyć będzie w pamięci ludzi, w ciągu wieków, mocą chwały czynów JEGO.“ *(Pszczoła Północna.)*

Ukazem NAJWYŻSZYM, Panu Felixowi *Nowickiemu*, byłemu Rachmistrzowi Banku Polskiego, który z powodów zajęć służbowych uległ zupełnej utracie wzroku, niezależnie od przyznanej mu z prawa pensji za 25-letnią służbę, rs. 150 wynoszącej, przez wzgląd na wspomnione jego kalectwo, udzielony zostaje, w drodze szczególnej łaski, z właściwych funduszów Królestwa Polskiego, dodatek w takiejże samej ilości, to jest po rs. 150 rocznie licząc wypłatę od dnia 7 (19) Kwietnia r. b.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
O SŁUŻBIE CYWILNEJ W KRÓLESTWIE POLSKIEM.
CZĘŚĆ II.
O powinnościach i prawach osób w służbie zostających.

(Dalszy ciąg).

Tytuł II.
O odpowiedzialności osób w służbie zostających i o czasowem zawieszeniu w urzędowaniu.

Art. 75. Za wykroczenie i nadużycia służbowe, osoby w służbie zostające, podlegają karom, ustanowionym oddzielnem ustawami i przepisami.

Art. 76. Dotychczasowe przepisy o attrybucyach władz co do wymierzania kar i sposobu oddawania pod sąd, pozostają w swej mocy.

Art. 77. Zostający w służbie, który w przekonaniu władzy okażą się niezdolnemi do pełnienia poruczonych im obowiązków, lub z jakiegokolwiekbądź powodu nie zasługującemi na zaufanie, albo którzy popełnili przekroczenie, zwierzchności wiadome, chociaż dowodami poprzeć się nie dające, mogą być w każdej chwili przez władzę, od której w ogólnym porządku zależy uwalnianie od obowiązków,urzędnikom tym poruczonych, wedle jej uznania od służby uwolnionemi, bez żadnej z ich strony prośby, przy zawiadomieniu o takowej decyzyi kogo należy, t. j. Kommissyi Rządowych i Władz Naczelnych lub Rady Administracyjnej, bez wyłuszczenia wszakże uwolnionym, przyczyn takowego oddalenia. Uwolnieni tym sposobem od służby, na skutek uznania władzy, nie będą mogli zanosić skarg na tego rodzaju decyzye, i wszelkie takie skargi, równie jak prośby o przywrócenie do dawnych obowiązków, lub oddanie ich sprawy sądom do rozstrzygnięcia, pozostawiane być mają bez skutku. Na przełożonych wszakże wkłada się obowiązek, ażeby przy podobnem uwalnianiu Urzędników, bez prośby, postępowali z należytą ogłędnością i zupełnem przekonaniem, bądź o niezdolności uwalnianego w ten sposób urzędnika, bądź iż tenże istotnie na zaufanie nie zasługuje, strzegąc się wszelkiej w tej mierze stronności i osobistości.

Art. 78. Przepisy w poprzednim artykule zawarte, nie rozciągają się do osób wchodzących w skład Powiatowych i wyższych Sądów, tych bowiem odpowiedzialność ustanawia się na zasadzie art. 511—569 NAJWYŻEJ w dniu 10 (22) kwietnia 1856 r. zatwierdzonej organizacyi władz sądowych.

Art. 79. Zostający pod śledztwem lub sądem, zawieszeni będą w awansie na wyższy rząd, do czasu ukończenia wytoczonego im processu; zupełnie uniewinnieni, mogą być przedstawieni do awansu, bez potrącenia czasu, w ciągu którego pod sądem zostawali; ulegający zaś z wyroku sądowego jakiejkolwiek odpowiedzialności, lub uwolnieni dla braku dowodów, tylko w tenczas mogą być do wyższych posad przedstawianemi, gdy przez następną służbę zjednają sobie szczególne względy Rządu; wszelako czas zostawania pod śledztwem i sądem, będzie im z terminu do wysługi potrącony.

Art. 80. Zawieszenie czasowe w urzędowaniu, zostających w służbie, następować będzie wtenczas, gdy przełożona władza poweźmie przekonanie, że dalsze pozostawienie urzędnika przy obowiązkach, narazić może dobro służby na uszczerbek.

Art. 81. Zawieszenie takowe zależy od tej władzy, pod której bezpośredniem zwierzchnictwem urzędnik zostaje.

Art. 82. Prawo zawieszenia mieć będą i delegowani od przełożonej władzy urzędnicy do rewizyi, śledztwa lub nadzoru jakiejkolwiek części służby, jeżeli będą do tego upoważnieni.

Art. 83. Przy każdem wszakże podobnem za

MŁODE MAŁŻEŃSTWO.

OBRAZEK TOWARZYSKI.

(Ciąg dalszy.)

Mąż wrócił o północy: znudził się trochę na operze; w złym był humorze po sprzeczce z żoną, a przytem chciał jej pokazać, że kiedy ona woli iść sama do matki to i on sam potrafi się zabawić.

Pewny był, że podczas tej kilkogodzinnej nieobecności, żona jego wnijdzie sama w siebie, i z radością go powita, i błąd swój uzna. Z tem miłem marzeniem szedł do wspólnego pokoju.

— Proszę pana, rzekła garderobianna, pani mówiła żeby jej nie budzić.

— Czy już spi?

— Od dwóch godzin, skoro tylko powróciła od starszej pani.

— Ach! uparła się jak widzę; chce wojny. Zobaczymy komu się wojna pierwej uprzykrzy.

Obok przedpokoju na boku, był osobny gabinet przeznaczony dla brata pana Włodzimierza, który mieszkał na wsi i często bywał w Warszawie. Tam więc urządził swoją sypialnią.

Nazajutrz przy śniadaniu, Ludwika spojrzała na męża z szyderczym uśmiechem.

— Pan mąż nie nocował w domu?

— I owszem, lecz widząc żeś tak mocno zasnęła, nie chciałem cię budzić i przeniosłem się do małego pokoju.

— To bardzo dobrze.

— Czy tak? A więc będę starał się zasługiwać na tę pochwałę.

Uraza i rozdrażnienie miłości własnej, są najgorszemi doradzcami, nieprzyjaciołmi rozsądku i umiarkowania. Za ich wpływem stosunki między młodem małżeństwem pogorszały się co chwila. Włodzimierz i Ludwika, coraz bardziej rozjątrzeni jedno przeciw drugiemu, o tem tylko myśleli jak sobie wzajemnie dokuczać.

Mało i nie często mówili z sobą, lecz i to zawsze z szyderstwem i docinkami. W każdej rzeczy byli niezgodni. Pokój i szczęście uleciały z ich małżeńskiego pożycia.

Ludwika poszła pewnego dnia do swojej przyjaciółki. Deszcz zaczął padać. Gdy te panie rozmawiały o modach i nowej sztuce, pan domu wszedł, a za nim niespodzianie wdarł się młody wyżeł, dość zabłocony. Wprzód nim go zdołano wypędzić, obtarł się o suknią gospodyni domu i Ludwiki, wskoczył na aksamitną sofę i wszystko powalał błotem.

Za powrotem do domu, Ludwika opowiedziała ten przypadek w obecności męża, i dziwiła się jak można trzymać w domu tak naprzykrzone zwierze. Okoliczność ta nie uszła uwagi Włodzimierza i nazajutrz był już w domu, piękny i swawolny wyżeł: zwał się Bukiet.

Wkrótce po tem, Włodzimierz zaprosił na obiad kilku przyjaciół. Przy stole, zaczęto mówić o instynkcie i obyczajach zwierząt i każdy z gości wynurzał się ze swoim wstrętem lub upodobaniem do nich.

— Pomiędzy zwierzętami, które człowiek przyswoił dla swojego użytku i przyjemności, odezwał się pan Stalski, najbardziej nie cierpię kota. Jest to samolub, złodziej, okrutnik; jego pieszczoty nie są dowodem przywiązania lecz interessu własnego. Wszędzie się wciśnie, wszystko naruszy. A jakże się pastwi nad biedną myszą! Żaden oprawca nie wymyśli okropniejszej męczarni.

Po takiem gwałtownem powstawaniu przeciw kotom, Ludwika natychmiast wystarała się o to zwierzę, na przekorę mężowi i nazwała go jak zwykle Maciusiem.

Za przykładem państwa, Maciuś i Bukiet nie żyli w serdecznej zgodzie. Ludwika zawsze broniła swego faworyta, a Bukiet nie mógł się naoczy pokazać pani; mąż nawzajem wypędzał kota skoro tylko zobaczył.

I tak było, że wszystkiem, z pomiędzy krewnych i dawnych znajomych pana lub pani, kogo tylko lubił mąż, temu żona pokazywała kwaśną minę i nawzajem. Z tąd wynikło, że prawie wszyscy przestali bywać, i uznali że państwo Stalscy są bardzo niegrzeczni.

Pan Włodzimierz, nie lubił ciemnych kolorów a mianowicie czarnego; Ludwika niespodzianie zamiłowała kolor czarny, chodziła w czarnych sukniach, w czarnych salopkach, w czarnym woalu, zdawało się że nosi żałobę po całej swojej rodzinie.

Odwet wkrótce nastąpił.

Ludwika z początku chwaliła swoje pomieszkanie. Pan Stalski uznał, że jest nadto wytworne, że jest przy ulicy zbyt ludnej i hałaśliwej, było to na Nowym Swiecie: czarny zaś ubior jego żony jest dowodem, że ona chce usunąć się od świata i żyć w cichości. Nie mówiąc więc o tem ani

wieszeniu, władza która je zarządziła, bądź sama, bądź przez delegowanego, winna donieść o tem niezwłocznie wyższej władzy, od której zanominowanie na tęż posadę zależało, przy wyjaśnieniu przyczyn, dla których zawieszenie nastąpiło. Zawieszenie lub odwołanie dopełnionego zawieszenia, zależeć będzie od uznania tejże wyższej władzy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Londyn 25 *lipca.* (w nocy). Na dzisiejszem posiedzeniu izby wyższej, lord Malmesbury cofnął swój wniosek względem przełożenia depeszy hr. Cavour i lorda Russell; lord Normanby gorzko się wynurzał, z powodu okólnika hr. Cavour, chwaląc natomiast odpowiedź lorda Russel. Lord Brougham ubolewał że pokój świata zależy od woli jednego męża, nieulegającego kontroli rady ministrów. Hr. Derby mówił, że Francya działała jako sprzymierzeniec Sardynii, nie zaś jako strona główna, dla tego chciałby wiedzieć czy Austrya zawarła także pokój z Sardyniją. Lord Granville odpowiedział, że rząd ma tylko wiadomość o pokoju między Francyą i Austryą. Lordowie Rutland i Stratford domagają się, ażeby Anglija nie wdając się w żadne udzielanie rad co do warunków pokoju, zachowała się też nadal neutralnie. Ostatni potępia poprzednie mięszanie się Anglii do spraw Neapolitańskich; niemniej występował przeciw postępowaniu rewolucyjnemu hr. Cavour w Toskanii. Na żądanie lorda Wodehouse przerwano rozprawy. W izbie niższej, lord Russell na interpellacyą Grahama odpowiedział, że Francya nie robi w Cherbourg nadzwyczajnych uzbrojeń, mogących usprawiedliwić zapytania ze strony Anglii. Na interpellacyą Hortmanna, powiedział lord Russel, że przed powrotem Cesarza do Paryża, nie może zdać rapportu o szczegółach zawartego pokoju, gdyż dotąd żadnej urzędowej informacyi nie posiada. Lord Elcho, cofając swój wniosek względem księgi niebieskiej, żartował sobie z lordów Russela i Palmerstona, z powodu pokoju tak pomyślnego dla Austryi i z powodu jej większego jeszcze wpływu we Włoszech. Fitzherald także wyśmiewał rząd nie utrwalający polityki zewnętrznej. Russel odpowiedział, że jeszcze dziś twierdzi, iż ani Francya, ani Austrya, nie były upoważnione do wezwania pomocy Anglii, wszelako teraz wypada dodać, że Cesarz Napoleon nie ustalił wolności Włoch. *(St. Anz.)*

Żaden może fakt, nie ulegał tak różnym sądom jak ostatni traktat w Villafranca. Jedne pisma wychwalają dzieło i jego twórcę inne wynurzają obawy, inne nareszcie wprost potępiają. Jeden z naszych korrespondentów tak pisze: Cóż nam przynosi ów traktat? Oto konfederacyą jeszcze bardziej Austryacką, niżeli Włochy były austryackiemi przed wojną; konfederacyą w której Sardynia mieć będzie przeciw sobie Papieża, Króla Neapolitańskiego, książąt Toskanii i Modeny, i co najwięcej znaczy, Austryą z czworobokiem fortec, to jest gotową bramę do Lombardyi.

Przyłączenie Lombardyi do Piemontu, nie wzmocni go, lecz osłabi. Dla zabezpieczenia Włoch od potęgi Niemieckiej, połączenie całych Włoch północnych i środkowych, zaledwie byłoby wystarczyło. Takie połączenie byłoby zlało rozmaite pokolenia włoskie w jeden naród, a dziś trudno będzie zjednoczyć Turyn z Medyolanem.

Lombardowie nie lubią Piemontczyków, byliby poświęcili tę niechęć dla należenia do wielkiego państwa włoskiego, lecz nie będzie dla nich dostateczną nagrodą, ten zaszczyt, że Król Wiktor Emanuel nad niemi panować będzie. *(Ind. Bel.)*

Dziennik *Times* pisze: chociaż nie jesteśmy zbytecznie życzliwemi Włochom, jednakże gdybyśmy wysłali lorda Stratford, albo lorda Clarendon na kongres w sprawie włoskiej, a powrócił, zostawiwszy w ręku Austryi czworobok fortec i Wenecyą, przywróciwszy władzę książąt Toskanii i Modeny, czyliżbyśmy go nie oskarżyli za takie postępowanie? Taki rezultat jaki dziś mamy, byłoby można uzyskać nawet bez przelania potoków krwi, bez zniszczenia pięknych prowincyi włoskich i bez żądania kilkuset milionów franków.

Duma Austryi nie byłaby dotknięta bardziej jak jest teraz. Czuje Austrya, że będzie silniejszą jak wprzódy. Pozbyła się kłopotu rządzenia burzliwą prowincyą, a może ją zająć i spustoszyć ilekroć jej się spodoba. Ustąpiła to tylko, co w upatrzonej chwili może odebrać, ale będzie tak rozsądną, że odbierać nie zechce. Sardynia zaś, dostała to co tylko zachowa przez wzgląd i pobłażanie swojej cesarskiej sąsiadki, bo w razie napaści, nie zdoła obronić Lombardyi. Austrya zbrojna i potężna, mająca udział w konfederacyi włoskiej, będzie jej głową i panią. I dla tego to hr. Cavour, który całe życie pracował dla sprawy Włoch, podał się do dymissyi. *(Ind. Bel.)*

A U S T R J A.

Wiedeń, 14 *Lipca,* Bliższe wiadomości o punktach przygotowawczych pokoju, do podpisania których Cesarz Franciszek Józef tak się prędko nakłonił, zrządziły tu niemałe przerażenie, albowiem ustąpienie Lombardyi wyraźnie dowodzi, że Austrya uznała wyższość przeciwnika. Na wszystko inne byli tu przygotowani, ale nie na zawarcie takiego pokoju, po tylu wysileniach, w obliczu tak silnej armii, tak silne stanowisko zajmującej. Pocieszają się, jak to już wielokrotnie powtarzano, z dwóch względów. Raz liczą, że przyśpieszy się postęp wewnątrz w kraju, drugi raz, że Austrya spełni teraz swe powołanie w Niemczech; przyczem nie szczędzą zarzutów państwom neutralnym, Anglii, a mianowicie też Prussom. Urzędowa *Wiener-Zeitung*, wybiera tylko z obcych gazet artykuły, w których niepewność w postępowaniu Pruss, uważaną jest za ważną przyczynę, dla której Austrya przystąpiła do zawarcia pokoju. Dziennik *Presse* jeszcze wyraźniej zarzuca Prussom, że się nie powodowały polityką samoistną, ale wpływom angielskim ulegały i uznaje to za cechujące znaki punktów przygotowawczych pokoju, że Austrya w nich więcej dla siebie zyskała, niżeli wtedy, gdyby była poszła za radą swych naturalnych sprzymierzeńców i neutralnych państw. *(N. Pr. Zeit.)*

Wiedeń, 15 *Lipca.* Minister spraw zagranicznych hr. Rechberg, przybył tu wczoraj z Werony. Jak słychać, książę Modeny tymczasowo zabawi w Weronie, dokąd także przybędzie książę Toskanii. Z Werony następujące doszły wiadomości: Urzędnicy Cesarscy z Lombardyi, udadzą się tymczasowie do Laibach, gdzie dalszego przeznaczenia oczekiwać będą. Korona żelazna lombardzkich Królów, którą z Monza do Werony przeniesiono, zapewne złożoną będzie w skarbcu. Izby handlowe w Lombardyi rozwiązano, a natomiast zaprowadzono sardyńskie prawa handlowe i przemysłowe. Tymczasowe połączenie dróg żelaznych sardyńskich z lombardzkiemi, już jest uskutecznione.

Wstrzymano zaciąg ochotników. Armia Cesarska liczy jeszcze 5 pułków lombardzkich piechoty, t. jest pułk 23 Airoldi z stacyą do werbowania w Lodi, pułk hr. Hungwitz Nr. 38, z stacyą do werbowania w Brescia, pułk barona Alemann z stacyą Bergamo, pułk arcyxięcia Albrechta N. 44, z stacyą Medyolan, pułk barona Bianchi N. 55, z stacyą Monza. Oprócz tego trzy bataliony strzelców mają swój zakład w Lombardyi. *(St. Anz.)*

Wiedeń 16 *lipca. Wiener Zeitung* ogłasza następujący Manifest cesarski. „Do moich ludów!— Kiedy wyczerpano miarę, dopuszczalnych z godnością korony, jako też z honorem i pomyślnością kraju zgadzających się przyzwoleń, kiedy spełzły na niczem wszelkie usiłowania zgodnego porozumienia się, wtedy nie ma już wyboru, konieczność staje się powinnością. Ta powinność stawiła mnie w przykrej potrzebie, wezwać ludy moje do nowych ciężkich ofiar, aby ku obronie najświętszego dobra stanąć do boju. Wierne me ludy uczyniły mojemu wezwaniu zadosyć, jednomyślnie zgromadziły się przy moim tronie, i złożyły ofiary, jakich okoliczności wymagały, z gotowością zasługującą na moją wdzięczność, podwyższającą, jeśliby to być mogło, moje ku nim przywiązanie i napawającą mnie

---

słowa, zajął pomieszkanie w drugiej swojej kamienicy na Lesznie, za kościołem Karmelitów i rozkazał rzeczy przenosić. Żeby uniknąć wszelkich wymówek i przełożeń, na dwa dni wyjechał koleją żelazną.

Pani Stalska, musiała ustąpić przewadze mężowskiej; poznała, że mąż jest panem, i rada nie rada, przeniosła się do pomieszkania, które nie było ani tak dogodne, ani tak wesołe, a co gorsza oddalone od domu jej rodziców. Pan Stalski, przydamy nawiasem, nie trzymał powozu.

Nie poprawiła jej ta nauka, nie skłoniła do ustąpienia. Stan rzeczy coraz się pogorszał.

Stoł, ów plac neutralny, dotąd szanowany od stron obu, zamienił się w pole bitwy dwojga nieprzyjaznych mocarstw. Mąż wolał pieczyste z drobiu, lub zwierzyny; żona karmiła go samą polędwicą albo pieczenią cielęcą; a gdy pokazała się na stole legumina, ulubiona potrawa Ludwiki, mąż się gniewał i łajał biedną kucharkę.

Nawet i muzyka nie mogła przywrócić harmonii między poróżnionemi umysłami. Ludwika bardzo pięknie grała na fortepianie, pan Włodzimierz na skrzypcach. Lecz skoro tylko ona zaczęła grać jaką rzewną i smętną sztukę, mąż występował z raźnym mazurem, a gdy on wygrywał piękne kompozycje Szopena, w całym domu natychmiast rozlegały się hałasliwe akorda, trudnej teraźniejszej muzyki, z fortepianu z wielką mocą wydobywane.

Tak żyli z sobą więcej jak miesiąc, płacąc ucinkiem za ucinek; przykrością za przykrość; a te utarczki co chwila mogły zmienić się w otwartą wojnę, a każda drobna chmurka groziła burzą. Wypełniła się miarka, i już ani kropelki przyjąć nie mogła. Kropelka ta spadła wkrótce.

Zapomniałem powiedzieć, że pan Stalski zajmował obowiązki, ale jakie? oto takie coby mu jakieś przynosiły zajęcie, nadawały pewne znaczenie w towarzystwie a nie narzucały mozolnych czynności. Należał zatem do komitetu właścicieli listów zastawnych, był czynnym i dość gorliwym członkiem Towarzystwa Dobroczynności, i miał dozór nad jedną ochronką.

Pewnego więc poranku, gdy wychodził z domu do Towarzystwa Dobroczynności, zobaczył Maciusia, który najswobodniej zasiadł sobie na jego biórku. Pozwalał Bukietowi wspinać się na kanapę i krzesła, ale zuchwalstwa i poufałości Maciusia ścierpieć nie mógł. Porwał biednego kota za kark i wyrzucił go silnym zamachem do bawialnego salonu, żeby ztamtąd powędrował do sypialnego pokoju swojej pani. Na nieszczęście, kot padł na murek kominka i rozbił piękny wazon porcelanowy. Był to podarunek przyjaciółki od lat dziecinnych, ofiarowany Ludwice w dniu jej imienin i z tego powodu bardzo jej miły. Posłyszawszy hałas, weszła i ujrzała, że jej mąż jest rzeczywistym sprawcą tego przypadku, bo jeszcze nawet nie ochłonął z gniewu,

— Już mię nie zadziwia żaden postępek pana. rzekła zbierając szczątki kosztownego wazonu.

— Niech pani ma pretensyą do tego nieznośnego zwierzęcia, które zastałem siedzące na moich papierach i przerzuciłem do drugiego pokoju. Ja przecież nie mierzyłem w ten wazon.

— To nieznośne zwierzę, wyręczyło pana w uprzejmości, której lada dzień byłabym i bez tego doznała.

— Uwielbiam cudowną przenikliwość pani, a zwłaszcza jej trafne domysły.

— Domysły moje są bardzo naturalne, a zwłaszcza, gdy sobie przypominam wczorajsze postępowanie pana.

— To szkoda, że pani nie przypominasz sobie z równą dokładnością, swego własnego postępowania względem mnie.

— Moje jest tylko słabym odwetem pańskiego.

—Doskonale odgrywasz pani rolę ofiary.

— A panu nikt nie zaprzeczy, pierwszeństwa w roli domowego tyrana.

— O Boże! kiedy już przebierze się miarka...

— To można uwolnić się od przykrego związku.. wszakże to chciałeś pan powiedzieć?

— W każdym razie to rzecz bardzo łatwa, mężowie chociaż mają samowładną władzę nad żonami, przecież ich nie trzymają w zamknięciu.

— O! wiem o tem, każdy otworzyłby drzwi domu, byleby tylko swojej połowicy już nie słyszał.

— Może niejeden postąpiłby rozumnie.

— Ja też rzeczywiście umyśliłam zadosyć uczynić życzeniu pana.

— Czy tak? Nie nawykłem do takiej uprzejmości, że strony pani.

— Rodzice są gotowi przyjąć mię do sego domu.

— Ach! jakżeś pani przezorna.

— Ja prędko się decyduję.

— Jak się pani podoba.

— A więc dziś jeszcze.

— Im prędzej tym lepiej.

(D. c. n.)

ufnością, że sprawa słuszna za którą waleczne me wojska z zapałem wystąpiły do walki, musi téż być zwycięzką.

Niestety! skutek nie odpowiedział powszechnie powziętym nadziejom, a szczęście nie sprzyjało naszemu orężowi. Waleczne wojska Austryi, tym razem także, dowiodły doświadczonego męztwa i niezrównanéj wytrwałości, tak, że zjednały sobie ogólne podziwienie, nawet ze strony przeciwnika. Słusznie szczycę się tem, że jestem wodzem takiego wojska, a ojczyzna winna mu wdzięczność, że tak dzielnie strzegło honoru chorągwi austryackiéj i tak ją niepokalaną zachowało.

Równie żadnéj wątpliwości nie ulegającym faktem jest, że nasi przeciwnicy, pomimo największych wysileń i użycia ażna zbyt obfitych, a do zamierzonego ciosu oddawna przygotowanych środków, nawet za cenę ogromnych ofiar, odnieśli tylko korzyści, a nie zdołali odnieść jednego stanowczego zwycięztwa, albowiem wojsko austryackie zajmowało jeszcze, niezwichnięte w swéj sile i odwadze, stanowisko, przy którem było mogło powetować stracone korzyści.

Wszelako chcąc ubiegać się o to, potrzeba było nowych, a zapewnie niemniéj krwawych ofiar, jak owe, które już ponieśliśmy śród głębokiego smutku mojego serca.

W takich okolicznościach, obowiązki panującego nakazywały mi sumiennie zastanowić się nad propozycyami pokoju, jakie mi zrobiono.

Dalsze prowadzenie wojny, musiałoby wierne kraje korony wystawić na inne, od dotychczasowych daleko większe ofiary krwi i mienia. A jednak skutek byłby wątpliwy, kiedym tak gorzkiego doznał zawodu w moich uzasadnionych nadziejach, że w tym, nietylko dla słusznych praw Austryi przedsiewziętym boju, nie stanę sam jeden. Pomimo szczerego i na wdzięczność zasługującego współczucia, jakie słuszna sprawa nasza w większéj części Niemiec, tak u rządów jak u ludów obudziła, nasi najdawniéjsi i najnaturalniéjsi sprzymierzeńcy, uporczywie poznać nie chcieli, jak wielkie znaczenie kwestya obecna w sobie zawierała.

Austrya byłaby więc musiała na przeciw przyszłych wypadków, mogących z każdym dniem większą wagę przybrać, znowu sama wystąpić.

Postanowiłem przeto, kiedy honor Austryi wyszedł bez zmazy z bitew téj wojny, skutkiem bohaterskich wysileń mojego wojska, ustąpić dla względów politycznych, ponieść ofiarę, byle pokój przywrócić i przystać na ułożone punkta przygotowawcze do zawarcia pokoju. Powziąłem bowiem przekonanie, że porozumiewając się wprost z Cesarzem Francuzów, a odsuwając wmięszanie się trzeciego, niezawodnie mniej niekorzystne warunki można było osiągnąć, aniżeliby się można było spodziewać po projektach pośrednictwa trzech wielkich mocarstw, w wojnie udziału nie mających. Niestety! nie można było uniknąć oddzielenia większéj części Lombardyi z ogółu moich państw cesarskich.

Z drugiéj strony, musi to radować me serce, że moim ukochanym ludom znowu zapewniłem błogosławieństwo pokoju, i podwójnie drogiem jest dla mnie to błogosławieństwo, albowiem przy niem znajdę potrzebne wolne chwile, aby całą uwagę i troskliwość, teraz bez przeszkody zwrócić, na skuteczne załatwienie mojego właściwego zadania, żeby dobro wewnętrzne Austryi i jéj potęgę zewnętrzną, odpowiednim rozwojem jéj bogatych umysłowych i materyalnych zasobów, jako też przez ulepszenia w prawodawstwie i administracyi, utrwalić.

Jak moje ludy w tych dniach ciężkiego doświadczenia i wielkich ofiar, wiernie przy mnie stały, tak niechaj też dopomogą mi do wzrostu owoców pokoju, pełnem ufności zbliżeniem się; i tem samem niechaj dopomogą mi w moich życzliwych zamiarach.

Wojsku mojemu walecznemu, już w osobnym rozkazie do wojska, oświadczyłem moją wdzięczność, którą jako wódz jego przejęty jestem. Ponawiam dziś dlań wyraz tych uczuć, kiedy przemawiając do mych ludów, dziękuję synom tych którzy za Boga, Cesarza i ojczyznę wystąpili do walki, a z boleścią wspominam tych towarzyszy broni, niewygasłych w mej pamięci, którzy niestety nie powrócili z tego boju.

Laxenburg dnia 15 lipca 1859 r.

Franciszek Józef m. p. (*Wien. Zeit.*)

Praga, 13 *Lipca*. Stojące tu garnizonem pułki włoskie, których okręgi zaciągowe są w Lombardyi, mają być w tych dniach uwolnione od przysięgi, jaką na wierność Austryi wykonały, i do miejsc rodzinnych puszczone. (*N. Pr. Ztg.*)

A Z Y A.

Batawia 24 *czerwca*. W Banjarmassing, na wybrzeżu południowem i wschodniem wyspy Borneo w posiadłościach Niderlandzkich, gdzie oddawna gotowały się zaburzenia, czego tameczny rezydent hr. Bentheim Tecklenburg i Rheda, nie poznawał lub poznać się lękał, wybuchło powstanie. Przyczyną jest nieukontentowanie z wyboru nowego sułtana, syna nieprawego poprzedniego sułtana. Z tego zdaje się korzystał awanturnik imieniem Aling z Muning, a przybrawszy imie Radja Kuning zrobił się władzcą Banjarmassingu. Dnia 1 maja r. b. zatknął on chorągiew powstania, wzywając publicznie do wymordowania europejczyków, a gromada jego stronników wymordowała bezbronnych urzędników kompanii górniczej, z wyłączeniem kilku kobiet i dzieci, które powstańcy uprowadzili. W innych także miejscach zamordowano europejczyków, a między niemi missyonarzy Hammera i Hofmejstera z żoną (dzieci uprowadzono), Wiganda z żoną i dzieckiem, Rotta z córką, żona zdoła ujść. W ogóle, do 50 europejczyków zginęło. Szczęściem, pułkownik Andersen, mający przejąć zarząd od hr. Benthejm i objąć dowództwo nad komendą wojskową, przybył tam 28 kwietnia z kompanią 9go bataljonu, i dla tego powstańcy nie wykonali napadu na miasto Tatus, stolicę w Banjarmassing. Rząd natychmiast rozkazał wysłać na statkach parowych wojennych Montrado i Ardjuno, resztę 5 kompanii 9-go batalionu, oraz artyleryę i pół kompanii saperów. Rządowi, a przynajmniej hr. Bentheim zarzucają, że nie dał towarzystwu akcyonarjuszów górniczych, takiej opieki, jaka im z mocy statutów była zapewniona (*Bres. Ztg.*)

F R A N C Y A.

Dymissya hr. Cavour jest naturalnym skutkiem układów zawartych w Villafranca. Były pierwszy minister Sardynii, ułożył całkowity plan, według którego stan wewnętrzny państw włoskich zupełnej zmianie miał uledz, czy to przez przyłączenie do Piemontu czy też przez zmianę rządów. Hr. Cavour sądził, że Cesarza Francuzów skłoni do spełnienia tego systemu reformy radykalnej. Byłemu ministrowi Sardyńskiemu gdy widział że na szali wypadków inne widoki wzięły nad nim górę, wypadło złożyć urząd. Może też nowe losy Sardynii, wynikające z przyłączenia do niej Lombardyi, wymagały zmiany gabinetu, w którym życzenia i interess ludu lombardzkiego powienien mieć swoich przedstawicieli. To ustąpienie hr. Cavour z gabinetu, ułatwi układy i tranzakcye ostateczne.

Hr. Arese, którego król przeznaczył do utworzenia nowego gabinetu, jest bogatym dziedzicem Lombardyi, który w 1848 szukając przytułku w Piemoncie, naturalizował się jako poddany sardyński i został senatorem. Hr. Arese należy do najdawniejszych i najpoufalszych przyjaciół Cesarza francuzów. Wybór więc tego męża, powinien być Lombardczykom bardzo przyjemny, a zarazem będzie dla nich rękojmią dobrego porozumienia między Cesarzem i królem sardyńskim. Przy tej sposobności, muszę zarzucić fałsz obiegającym od kilku dni wieściom, jakoby między monarchami sprzymierzonemi była jakowaś wzajemna obojętność, a nawet że przestali widywać się z sobą. Wiadomość ta jest zupełnie bezzasadną. Stosunek między Cesarzem Napoleonem i królem Wiktorem Emanuelem nigdy niebył serdeczniejszy, czego dowodem jest mianowanie hr. Arese w miejsce hr. Cavour. (*Nord*).

Paryż, 12 *lipca*. Powszechne zadziwienie obudza zręczność dyplomatyczna teraźniejszego władcy Francyi, który swoją polityką niweczy wszelkie rachuby i przewidywania; albowiem znowu niespodziankę zrobił zawartym pokojem. Lecz ten pokój więcej znaczy, bo to jest zbliżenie Austryi i Francyi, jest to przygotowanie przymierza i już tu sobie opowiadają, że Francya chce wpływem swoim wesprzeć politykę Austryi w Niemczech.

„*On dedommagera l'Autriche en Allemagne*" Dadzą Austryi wynagrodzenie w Niemczech, powiedział mi wysokie stanowisko zajmujący mąż, przed którym wynurzałem się z mojemi uwagami, dla czego Austrya tak łatwo do ustępstw się skłoniła.

W arsenałach wykończają niezmiernie wielką liczbę fregat do wylądowania, a ponieważ ich do niczego więcej użyć nie można, jak do wysadzenia wojska na ląd, przeto nie można sobie bez przypuszczenia ogólnego zamiaru, tłómaczyć powodu, dla którego tak znaczne Francya ponosi wydatki. (*Bresl. Zeit.*)

Korrespondencya z Paryża, przychylna Cesarzowi francuzów, utrzymuje że pokój w Villa franca, uwolnił Włochy od przewagi Austryi.

Przewaga ta, opierała się na posiadaniu obszernych krajów włoskich i na traktatach które poddawały pod jej władzę małe księztwa włoskie. Austrya więc przez stratę Lombardyi i zniesienie owych traktatów, w konfederacyi włoskiej nie będzie miała tego znaczenia jakie ma w konfederacyi niemieckiej. Piemont połączony z Lombardyą, państwo papiezkie i Neapol, większą tam będą miały przewagę, aniżeli Austrya jako posiedzicielka Wenecyi.

Słusznie więc utrzymują, że zasady pokoju podpisane w Villa franca, stawiają tamę wpływowi Austryi, we Włoszech. Francya miała zawsze na celu ten rezultat, żądany od wieków i tak potrzebny dla spokojności Europy, a Henryk IV; kardynał Richelieu do niego dążyli.

W tej krótkiej a wielkiej kampanii, Francya nietylko zyskała chwałę, lecz dowiodła wyższości swego wojska, i zabezpieczyła sobie spokojność. Żadne pograniczne mocarstwo nie zaczepi państwa, które ma tak bitną i w każdej niemal chwili gotową armią.

Mam to uzasadnione przekonanie, że wszyscy książęta włoscy powrócą do państw swoich, lecz nie bez warunków i zobowiązań, których skutkiem będą potrzebne reformy i instytucye. Obmyślone także będą środki wspólnej obrony całego pół-wyspu. (*Ind. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 13 *lipca*. Wczoraj aresztowano w Sewilli niektóre osoby, ponieważ rząd miał wiadomość o rozruchach mających tejże nocy wybuchnąć. Odkryto rozgałęzienia spisku, który się nie udał. (*St. Anz.*)

T U R C Y A.

Belgrad 12 *lipca*. Niespokojność wielka panuje w mieście. Onegdaj aresztowano senatorów Goja Jeremica, Stanojewica, Bałałakę, oraz syna Nenadowica i brata Efrema Nenadowica Atzika. Wczoraj jeszcze wiele innych osób uwięziono i wszystkich odprowadzono do Topfhudar, obwiniając ich o sprzysiężenie się przeciw księciu Miłoszowi. Wucicz dotąd siedzi w więzieniu; utrzymują, że go już brano na tortury, aby go do zeznań nakłonić. (*Bresl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 14 *lipca*. *Gazeta Piemoncka* donosi, że wszyscy ministrowie podali się do dymissyi, jednakże aż do utworzenia nowego gabinetu zatrzymują swe wydziały. — Król powrócił onegdaj wieczorem do stolicy; mieszkańcy przyjmowali go z wielkim zapałem. Skoro wystąpił na balkon, najradośniejsze rozległy się okrzyki. (*N. Pr. Ztg.*)

Nowa odezwa Cesarza do wojska, stwierdza niektóre wiadomości, jakie względem zasad pokoju podaliśmy. Mówiąc bowiem o władzcach którzy do swych posiadłości powrócą, Cesarz wyraźnie mianuje książąt Toskanii, Parmy i Modeny, co zawsze uważaliśmy jako z porządku rzeczy wypływające, nawet przed zawieszeniem broni. W odezwie swej, Cesarz dodaje, że ci książęta, jako też ci, którzy nie brali udziału w poruszeniach, uznają potrzebę zbawiennych reform; a słowa te głównie ściągają się do Papieża i króla Neapolu. (*Nord.*)

Już wspominaliśmy, że obaj Cesarze obowiązali się w Villafranca, nalegać na na Papieża Piusa IX, o reformy w państwie kościelnem. Szczególną zwracamy uwagę na ustęp proklamacyi wyrażający; że dla tego Cesarz zaniechał wojny, ponieważ przybierała rozmiary już nieodpowiednie interessom, jakie Francya zastrzegła w tej straszliwej wojnie. Pierwszy to raz urzędownie występuje na jaw obawa, żeby wojna mogła przekroczyć granice Włoch. Zdaje się że te słowa usprawiedliwiają pretensye Pruss, które sobie przypisują, że przybraną postawą spowodowały zawarcie pokoju. Zapewne skutkiem wystąpienia hr. Cavour z gabinetu, będzie odwołanie kawalera Azeglio z legacyi rzymskich. Głoszą jakoby od zawieszenia broni gotowały się zaburzenia we Włoszech, i w samej rzeczy, depesze wspominają o wzburzeniu umysłów we Florencyi i Liwornie, wywołanem wiadomością o zawarciu pokoju. (*Nord.*)

Korrespondencya z Neapolu, daje następujące szczegóły o rozruchach które zaszły w najemnych pułkach szwajcarskich.

Żołnierze nie chcieli porzucić swoich dotychczasowych znaków i sztandarów, a przyjąć no-

wych. Było pomiędzy niemi wielu Tyrolczyków, i to jest początkiem kłótni. Gdy im odebrano chorągwie, zaczęli strzelać w koszarach i po ulicach. Potem, przy okrzykach niech żyje król, przyszli przed pałac. Król kazał ich zapytać czego chcą: odpowiedzieli że chcą wrócić do kraju swego.

Król kazał im czekać na polu Marsowem, do dnia jutrzejszego. Mówią iż w nocy dopuścili się wielu nadużyć. Nazajutrz Król im odpowiedział że mogą się oddalić, lecz muszą natychmiast broń złożyć; wytoczono armaty, i sprowadzono przeciw nim inne bataljony szwajcarskie. Gdy nie usłuchali rozkazu, dano do nich ognia; tak więc Szwajcarzy strzelali do Szwajcarów. Jedni utrzymują że 25 poległo, drudzy że więcej jak 200, reszta poszła w rozsypkę. Uwięziono około 100 i ci mają być rozstrzelani.

Król rozkazał, żeby wszyscy Szwajcarzy którzy nie wykonają przysięgi przed chorągwią Neapolitańską, oddalili się do swego kraju, większa ich część zabiera się do powrotu. *(Nord.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Turyn 15 *lipca*. Cesarz i król przybyli dziś o w pół do szóstej, a lud przyjmował ich okrzykami pełnemi zapału. Książe Carignan i hr. Cavour wyszli na spotkanie monarchów. Wojska Piemonckie, gwardya narodowa i pułk 19 liniowy francuzki przybyły z Medjolanu, stały szeregiem wszędzie gdzie monarchowie przechodzili. Cesarz zajął mieszkanie w zamku królewskim. Dziś ma być dany wielki obiad dworu na 80 osób, na który mają zaprosić wszystkie znakomitości i wyższych urzędników państwa. Hr. Arese także przybył i przyjął missyę utworzenia nowego gabinetu. *(Nord.)*

Londyn 16 *lipca*. Na posiedzeniu dzisiejszej nocy lord John Russel oświadczył, że wszelkiemi środkami będzie chciał zachować dla Anglii stanowisko niezawisłe. Wątpi żeby interwencya Francyi we Włoszech była najlepszym środkiem do zapewnienia wolności Włochom, i zapowiedział, że Anglia i Prussy czuwać będą nad interesem półwyspu. *(Nord.)*

Lord Russel przydał, że gdy lord Cowley zapytał się hrabiego Walewskiego o szczegóły traktatu pokoju i o sposobie jego wykonania, pan hr. Walewski odpowiedział, że nie może żadnej o tem udzielić wiadomości przed powrotem Cesarza, którego spodziewają się w poniedziałek. Takąż samą odpowiedź dano posłowi pruskiemu.

Odpowiadając na zapytanie p. Seymour Fitzgerald, minister spraw zagranicznych rzekł, że on i lord Palmerston, pragnęli zupełnego wyswobodzenia Włoch i że nie chciał zawcześnie wyrażać zdania swojego o kwestyi, czy Anglia zechce należeć do kongresu.

Wpływu naszego, przydał, użyjemy na ustalenie pokoju, lecz Anglija nie jest obowiązana mieć udział w traktacie, któryby nie był zgodny ze spokojnością Europy, z honorem i godnością kraju.

Paryż, 16 *lipca*. Przygotowawcze punkta pokoju, umówione pomiędzy obydwoma monarchami zamienione będą w szczegółowy traktat, którego ułożeniem zajmą się w Zürich, pełnomocnicy Francyi i Austryi. Pierwszy to jest traktat pokoju, który po jego podpisaniu, przesłany zostanie mocarstwom, które podpisały traktat z roku 1815, a tym sposobem Europa, nie będzie wyłączona zupełnie z udziału w sprawach włoskich, będzie mogła roztrzągnąć zasady pokoju, objawić zdanie o środkach najwłaściwszych do nowego urządzenia półwyspu, a przyzwoleniem swojem, przypuści konfederacyą włoską do publicznego prawa europejskiego. W jakiejże formie wyrażone będzie to przyzwolenie? W najwyższych sferach politycznych sądzą, że kongres nie będzie zwołany. Lecz dla ułatwienia negocyacyi może utworzą kommissyą dyplomatyczną albo konferencyą. *(Nord.)*

Lizbona 14 *lipca*. Królowa dosyć ciężko była zachorowała, ale teraz już jej stan zdrowia jest zadowalniający. *(Nord.)*

Londyn 16 *lipca*. *Times* donosi, że Cesarz Napoleon wraz z żoną odwiedzą Cesarza austryackiego w Wiedniu.

Paryż 16 *lipca*. Powołanie hr. Arese na miejsce hr. Cavour, wywołało powszechne zadziwienie, wszelako wybór ten z następujących przyczyn tłómaczą. Hrabia Arese należy do arystokracyi lombardzkiej, jest blizkim krewnym Boromeuszów, których imie nosi. Hr. Arese jest najdawniejszym, a można powiedzieć najwierniejszym przyjacielem Cesarza Napoleona III, któremu towarzyszył z przywiązania do Ameryki wczasie jego wygnania. Prawie co rok odwiedzał cesarza, który mu przeznaczał mieszkanie w pokojach przyległych swym apartamentom, aby się z nim mógł widzieć w każdej porze dnia. Wygnany z Piemontu skutkiem wypadków 1849 roku, hr Arese naprzód udał się do Genui, później do Turynu, żyjąc skromnie, albowiem Austryacy zasekwestrowali byli jego ogromny majątek. Cesarz Napoleon wyjątkowo dla niego ofiarował się żądać powrócenia mu majątku, lecz hr. Arese nie przyjął tego, mówiąc, że chce na równi pozostać z innemi wygnańcami, nie pragnąc przywileju wyłącznego.

Po wejściu Francuzów do Medyolanu Cesarz niechciał zatwierdzić p. Ratazzi na gubernatora jeneralnego. Hr. Cavour naówczas przedstawił hr. Arese. Napoleon III tego równie zatwierdzić nie chciał, mówiąc, że dla niego ma inne widoki. Przewidywał bowiem ile mu pożytecznym będzie, hr. Arese, jeżeli hr. Cavour wystąpi z gabinetu. Hr. Arese, jako senator Piemontu przedstawia przyłączenie Lombardyi i zlanie spraw jej Piemontem. Na nieszczęście namiętności są zbyt wzburzone, współzawodnictwo i zazdrość tak silnie pałają, że z wszystkiego wnosić można, iż nowy Minister napotka bardzo wielkie trudności w utworzeniu gabinetu, któryby był pewnym wsparcia ze strony izb. *(Ind. Belge).*

Rozmaitości.

Jak dalece Turcy postąpili w cywilizacyi, o ile uważają chrześcian za ludzi, bliźnych swoich, dali tego świeży przykład, postępowaniem przy rozbiciu śrubowego parowcu *Sylistrya*. Szczegóły tego zdarzenia godne są wiadomości powszechnej.

24 czerwca r. b. śrubowy parowiec *Sylistrya*, pod dowództwem kapitana tureckiego Mussa-bej, pod flagą turecką, wypłynął z Alexandryi do Konstantynopola i miał po drodze wstąpić do Rhodu i Smyrny. Czas był pogodny i wszystko zapowiadało szczęśliwą żeglugę. Ponieważ z powodu zawieszenia żeglugi Lloyda austryackiego nie często zdarza się sposobność odpłynięcia wprost do Konstantynopola, bez zatrzymywania się przy brzegach Syryi, zebrało się mnóstwo passażerów i łącznie z osadą było na tym statku 360 ludzi.

W dzień odpłynięcia w piątek, nic złego nie zaszło. Wieczorem postrzeżono że statek nabiera wody. Lecz kapitan uważał to za rzecz mało znaczącą, kazał więcej pompować i płynąć dalej. W nocy, nie zmniejszała się woda, lecz pompy utrzymywały równowagę między jej wciskaniem się, a wylewem. W sobotę kapitan zażądał pomocy podróżnych, bo już majtkowie wystarczyć nie mogli.

Oprócz pomp wzięto się do wylewania wody garkami żelaznemi i baryłkami, zgoła czem tylko było można. Przy takiej pomocy woda nie przybywała, lecz też jej nie ubywało; jednakże miano nadzieję, że można będzie dopłynąć do portu.

Nagle maszyna zahuczała przeraźliwie, kapitan kazał zatrzymać parę. Byli wtenczas oddaleni o 150 mil morskich od Alexandryi. W tejże chwili, woda gwałtownie wpadła do tyłu okrętu, pompy i wiadra nie wystarczały. Radzono kapitanowi żeby czółna spuścił na wodę, lecz on nie usłuchał i kazał pompować. Była godzina piąta rano.

W tej chwili, ujrzano statek na widokręgu. Proszono kapitana żeby dał znaki przyzywające o pomoc; z początku nie chciał, lecz nareszcie uległ naleganiom podróżnych. Za powtórnym wystrzałem z armaty, ów statek usłyszał wezwanie, a dwie godziny potem przybliżył się do tonącego parowca.

Był to statek turecki i wiózł drzewo do Alexandryi. Kapitanowie uradzili, że najprzód zabiorą kobiety, dzieci, i starców, i że parowiec będzie doprowany do najbliższego portu.

Między podróżnemi znajdował się basza, były rządzca Mekki i jego harem. Harem najpierwej wyprawiono na pokład drugiego statku. Basza miał także udać się za nim, lecz kapitan prosił go żeby został, gdyż by to przeraziło załogę. Po tem innych podróżnych przeprawiono. A *Sylistrya* ciągniona przez ów statek, utrzymywała się na wodzie, dzięki wytrwałej pracy majtków austryackich, których było dwudziestu ośmiu, i gdyby nie oni, już dawno parowiec byłby zatonął.

W południe w niedzielę powiększył się otwór od wody, podróżni z płaczem i z rozpaczą wołali, żeby ich przewieziono na drugi statek. Kapitan nikogo wypuścić nie chciał i rzekł, że za najmniejszem poruszeniem podróżnych, każe odciąć liny i zawiezie ich do Ameryki (to jego własne słowa). Jednocześnie rozkazał swoim ludziom rąbać szablami każdego, ktoby chciał wskoczyć do łodzi.

Ten dziwny rozkaz wzbudził powszechne przerażenie. Musiano uledz. Ku wieczorowi, woda zaczęła jeszcze bardziej wpływać; wówczas, jeden z podróżnych, Rossyanin, hrabia jak powiadają, doskonały nurek, spuścił się na dół, gdzie wychodzi śruba parowa; mniemał bowiem że tamtędy wciska się woda, lecz nic nie mógł poradzić. Nie poprzestał na tem, spuścił się na linie zewnątrz statku, przy otworze śrubowym i na los szczęścia, mimo kołysania się okrętu zatkał go płótnem i poduszkami. Z radością ujrzano że woda się zmniejsza, że pompami i naczyniami można ją będzie wyczerpywać. Wszyscy odzyskali nadzieję.

Po zachodzie słońca, statek turecki widząc że *Sylistrya*, trochę lepiej płynie, odciął liny i oddalił się, przyrzekając że powróci nazajutrz rano. Noc przeszła nie najgorzej. Nazajutrz statek turecki powrócił. *Sylistrya* płynęła za pomocą żagli.

Kapitan widząc wówczas, że można poradzić wodzie, zapomniał, że zatkanie śrubowego otworu ocaliło statek, rozkazał rozpalić ogień i puścić machinę, lecz zaledwie śruba obróciła się trzy razy, usłyszano okropny trzask, a woda wpadła tak gwałtownie, że już daremne były wszelkie środki ratunku.

Wtenczas, podróżni uniesieni trwogą i rozpaczą rzucili się do czółen. Nie podobna opisać co się działo na pokładzie; nieład doszedł do najwyższego stopnia, jedni wpadali w morze, drugich rąbali szablami majtkowie, na rozkaz kapitana, a w czółnach drudzy wiosłami tłukli wskakujących, i wyrzucali ich w morze, przyjmując samych tylko muzułmanów, „psy chrześciańskie niech giną (to były ich wyrazy).“

Jeden ksiądz tylko dostał się do łodzi, chciano go wrzucić w morze, lecz silnie uchwycił się za ławkę, daremnie bito go wiosłem, aż nareszcie dano mu pokój.

Wewnątrz statku, majtkowie muzułmańcy rabowali torby podróżne i kufry, szukając pieniędzy i klejnotów.

Wśród tych scen okropnych, których nie podobna opisać, ludzie pracujący przy pompach, widząc że okręt tonie, porzucili robotę i chcieli ratować siebie samych. Zanim wszyscy podróżni mogli dostać się do łodzi, statek prostopadle zatopił się i zniknął.

Jeszcze więcej jak stu podróżnych znajdowało się na nim, łodzie uratowały ze dwudziestu, reszta zginęła. Kapitan okrętu, tegoż samego losu doznał, pomimo że się był opatrzył pasem ochronnym.

Osiemdziesiąt ludzi zginęło; resztę ocalił ów stntek turecki. Dowódzca jego niemiłosiernie korzystał z ich położenia, kazał sobie płacić stosownie do możności i stanu czyjego. I tak za szklankę wody zapłacono pięć luidorów, za drugą dano zegarek złoty i dwadzieścia funtów szterlingów. Nie rozwodzę się nad innemi szczegółami jakie opowiadano mi o obejściu się z biednemi podróżnemi *Sylistryi*; to co przytoczyłem, dostatecznie przekonywa że muzułmanie nie przemienili się bynajmniej, że krew chrześcijan dawno wylana w ich obronie, nie zatarła i nie zatrze ich wstrętu ku wszystkim ludziom innej wiary.

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 7 (19) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*